

MIESZKANIA JEZIORNE.

Ludwika Pigorini.

(Przekład z włoskiego) (*).

I.

„Żeby poznać przeszłość naszego rodu, powiada jeden z głośniejszych francuzkich pisarzy, trzeba przedewszystkiem zbadać obecne położenie, śledząc człowieka wszędzie, tam gdzie on zbrzdrował morza i gdzie poraął ziemię. Należy zaznajomić się z różnemi żyjącemi narodowościami, z ich przemysłem, zwyczajami, obyczajami, jedném słowem z całym sposobem ich życia. Tą drogą postępując, przyjdziemy do poznania wszystkich stopni rozwoju ludzkiego, od szczebla najwyższego, aż do piérwszych najdawniejszych i najniższych początków”. Ztąd téż, gdy o mieszkaniach jeziornych rozprawić zaczniemy, które powstały w Europie w dobie przedziejowój; wypada mi potrącić o mieszkania podobne, które jeszcze dziś u różnych spotykamy narodowości, tym sposobem łatwiej przekonać będę w stanie o istnieniu pierwiastkowych najdawniejszych.

Ile razy pracujący nad porównawczą etnografią zaczyna rozmyślać o *mieszkaniach jeziornych*, kusi się o to, żeby zdać sobie sprawę z tak dziwaczного sposobu budowania domów, myśl jego ulatuje ku wyspom rozrzuconym po oceanie, i szuka rozwiązania zagadki między dzikimi,

(*) Nuova Antologia. Styczeń. 1870 r.

leśnemi plemionami które te wyspy zaludniają. W owej części świata, wśród oceanu pogrążonej, najczęściej napotykać się dają mieszkania wodne zbudowane, według tamecznej opinii dla uchylenia ich od bezpośredniego zetknięcia z lądem stałym, dla zabezpieczenia ich od napadu dzikich zwierząt, gadów a głównie owadów. Takie np. domki budują mieszkańcy wyspy Sumatra i wysp Malezyjskich, jak również i Chińczycy mieszkający na archipelagu indyjskim. Gdy się nad Oceanią zastanawiamy, przychodzi nam w pomoc ów sławny podróżnik Dumont d'Urville. Opisuje on najprzód domek na Borneo, zbudowany na palach wbitych w wodę, opowiadając jako silnie między sobą jest spojony za pomocą desek i trzciny. Przypomina mi to, woła podróżnik, mieszkanie na jeziorze Ontario, opisane przez Coopera. Dom w Borneo był jego najwierniejszym odtworzeniem i wątpić nie można, że zbudowany był dla znalezienia bezpiecznego schronienia przed nieprzyjacielem i dzikim zwierzem".

Ten sam Dumont d'Urville widział inne mieszkania, podobne do poprzednich na wyspie Solo, które wzniesione na palach mieściły się w środku ujścia rzeki, połączone między sobą przy pomocy niewielkich mostków ale nadzwyczajnie giętkich. Takie same domki widzieli podróżnicy na wyspie Mindinao, na Karolinach, na wyspie Celebes, Ceram i Labuam.

Szczególniej godne są jeszcze wzmianki mieszkania Papuzów z Nowej Gwinei, gdyż te zdaje się więcej niż wszystkie inne, przedstawiają podobieństwa do jeziornych budowli spotykanych w Europie. U Papuzów znajdują się w liczbie dość znacznej pale białe prostopadłe w wodę, w niewielkiej odległości od brzegu, rzędem równoległe doń umieszczone, na których spoczywają przyciesy, nieco wyżej nad poziom wody wystające. Na tej podstawie wnoszą się chaty splecione z palików i sitowia, a mieszkańiec ich dostaje się do brzegu według upodobania przepływając się przez mały most na ten cel urządzony, albo przepływając na czółnie, zrobionem z wydrążonego pnia drzewnego.

W Dorei napotykały również chaty, których kształty i położenie przypominają dopiero co opisane. Wszedłem do jednej z nich, opowiada Dumont d'Urville; przedstawił mi się prawdziwie pływający zamek, otwarty ze wszystkich

stron. Wązki a długi kurytarz, przeprowadzony w środku, odgraniczał podwójny szereg celek, z których każdą jedna zamieszkiwała rodzina. Meble i sprzęty takich celek, składały się z jednej lub dwóch rogózek, z jednego dzbanka, z jednego lub dwóch naczyń kuchennych fajansowych i z kilku worków mąki sagowej, (sago). Naczelnie izby lepiej zaopatrzone, mieściły w sobie kilka koszów splecionych z liści bananów, w których przechowywano ich kosztowności i ich skarby. W drugiej zaś chacie, która mi się wydała niby harem, lub gynezeum, spostrzegłem kilka kobiet zgromadzonych w wspólnej izbie, zajętych różnymi pracami. Jedne plotły koszyki, inne rozczyniały glinę i z niej wyrabiały różnokształtne naczynia. Jedna z nich śpiewała, a towarzyszki zdawały się zachwycać jej pieśnią.

O mieście Tondano, które oznacza ludzi wodnych, Dumont d'Urville udzielił wiele ciekawych wiadomości, które pozierać i powtórzyć nie zawadzi. Niegdyś w dawniejszych czasach miasto Tondano było całe zbudowane na jeziorze i z jednego domku do drugiego, przeprowiano się tylko za pomocą czółna. Widziałem podobne mieszkania, tak dalej ciągnie nasz podróżnik, tak stare, że chwiały się na wszystkie strony i groziły nawet runąć zupełnie w wodę. Pietermann dodaje, że mieszkańcy tameczni zachowują je w szczególniejszém poszanowaniu i wiele trzeba podjąć trudu, żeby ich skłonić do porzucenia tych siedzib, i zbudowania sobie trwalszych. Z tém ich uczuciem wiąże się jakaś myśl religijna.

Troyon, który wpadł na chwalebna myśl opisać różne kształty domków zbudowanych na wodzie, w obecnej chwili znajdujących się w różnych krajach, nie omieszkał rozwinąć podobnych poszukiwań w Ameryce, lecz nie wiele mógł zrobić odkryć, jakkolwiek Le Hon zapewnia, że takie budowle spotykają się w krajach południowych tej części świata.

Nie zbywa na wskazówkach, mówiących o istnieniu jeziornych mieszkań w Ameryce. Oprócz budowli na jeziorze Ontario opisanych przez Coopera, ważne posiadamy wiadomości meksykańskie, które wykazują przynajmniej że tak powiemy, ostatnią fazę, ostatni kształt wodnych mieszkań stron tamecznych. Za dni Korteza znaczna

część miasta Tezkuko wznosiła się wśród jeziora tejże nazwy, a o dwie mile od Meksyku znajdowało się około dwóch tysięcy mieszkań zbudowanych na wodzie. Toż miasto Meksyk należące do Azteków zbudowane było wśród wody, podtrzymywane na palach, jak gdyby przez wysepki niskie i błotniste. I miejsce to służy tu za główną twierdzę obronną. „Meksyk, przypomina Wenecyą i z wielu względów obydwu miasta są w obecnym czasie tém, czém w dobie przeddziejowej były budowle wodne.”

Z Ameryki przejdźmy do Afryki, żeby odnaleźć ślady takichże mieszkań wodnych, o których wspomina Dr. Baikie i które słowami jego niech nam opisać będzie wolno. „Byliśmy nad brzegiem jeziora Tsad w środkowej Afryce, wśród jednego z żyjących tamże plemion. Zapusciliśmy się, powiada on, po zatoce która ciągnęła się równoległe z rzeką i nagle spostrzegliśmy wieś wstającą przed nami. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu pierwszą zawadę która nas w biegu powstrzymała, spotkaliśmy w kształcie małego domku, o który uderzył przód naszego czoła. Zwracamy oko w tę stronę i oto całe miejsce gdzieśmy się znajdowali, było jakoby całe wodą zalane. Dotarliśmy do wsi, i tam ani jednej piędzi suchej ziemi nie znaleźliśmy. Woda rozlewała się na wszystkie strony z lewej, z prawej, przed nami i za nami. Za naszym przybyciem mieszkańcy powychodzili z domków i zatrzymali się na progu. Mieli oni, mówiąc bez przesady, wodę po kolana, dziecku zaś dochodziła aż do pasa. Nie umiałbym opisać wnętrza domków tych ziemnowodnych ludzi; zauważyliśmy tylko, że jeżeli to są ich prawdziwe chaty, to ich mieszkańcy na podobieństwo bobrów zmuszeni są nurzać się w wodzie, skoro z niej wyjść zechcą.

„Przepłynęliśmy spokojnie przez miasto wodne zastanawiając się nad tém, jak mogą istnieć ludzie, co w podobny sposób pędzą życie. Słyszeliśmy opowiadania o leśnych pokoleniach, co w szczelinach lub otworach skał przebywają; znamy dziwny sposób u niektórych Indyan, chronienia się na drzewa, jak również i godny zastanowienia zwyczaj u Chińczyków, mieszkających nieraz całe życie na tratwach i łodziach; wiedzieliśmy o tém, że Tuaryki i pokolenia Shanbah błądzą bez siedzib wśród piasku pustyni, że Eskimosi wśród śniegu wykopują sobie łożyska: aleśmy nigdy nie widzieli,

a t \acute{e} m mni \acute{e} j sobie wyobrażali rozumnych istot, tworzących dobrowolnie jakby osadę bobrów, mających zwyczaj hippopotamów i krokodyli, które niepokoją sąsiednie bagna."

Zwyczaj Chińczyków, o którym opowiada Baikie, należy bezpośrednio do przedmiotu jaki wyłożył zamysłem, dlatego t \acute{e} ż choć pobieżnie o nim wspomnieć należy.

Na kilku jeziorach Niebieskiego Państwa znajdują się pływające wyspy, zbudowane zwykle z grubego bambusu, które służyć i za mieszkania i za twierdze. „Na pierwszy rzut oka—powiada Huc, który je opisał z zadziwiającą żywością słowa—ujmuje cię prawidłowość kształtów tych poetycznych kwadratów. Zatrzymajmy się na chwilę, żeby podziwiać malowniczą samotność: jesteśmy zdumieni genialnym dziełem chińskiej rasy, zawsze wielkiej w swoich pracach”. Huc mniema, a za nim zdanie to powtarzają i inni pisarze, że podobny zwyczaj między wielu chińskimi rodzinami przenoszenia się na wodę powstał, z powodu braku miejsca na stałym lądzie. My zaś przy pomocy światła jakie rzuca porównawcza etnografia, objaśnilibyśmy sobie te wodne chińskie domki, jako pozostałe szczątki jeziornych mieszkań, istniejących w Chinach jak i w innych częściach świata.

Co do Państwa Rosyjskiego z porządku pomieścić należy kilka podobnych wiadomości, przypominając, że Czerkask, dawna stolica kozaków dońskich, zbudowana jest wśród wody na palach. Prócz tego i Kamczadale w Syberii wschodniej mają oddzielne chaty na zimę i na lato, letnie zaś zwykle budują na palach a część Koryaków, zamieszkujących w Irkuckiej gubernii górzystej, bogatej w jeziora, podobne mają wodne osady jak i Kamczadale.

Letnie mieszkania Kamczadalów odpowiadają domkom rybaków na Bosforze, z tą tylko różnicą, że pierwsze wznoszą się na palach, wbitych w twardą ziemię. Zresztą budowlę na palach na lądzie stałym spotykać się dają u wielu bardzo narodów, u których taki sposób budowania wywołany koniecznością mieszkania na wodzie, ma na celu przechowywać nadal tradycją, wtedy, kiedy już mniej potrzebny okazuje się mieszkać na stawach lub jeziorach. Budowlę na palach na lądzie stałym spotykamy w Kochinchinie, Kambodży i Królestwie Siamskim. Prócz tego Dumont

d'Urville zwiedzając Arfaków, sąsiednie plemię Papuzów na pobrzeżu Havre-Dorei, opowiada: że całe ich pokolenie złożone ze 150 ludzi, zamieszkuje w dwóch ogromnych domach, zbudowanych na łądzie stałym na wysokich bardzo palach i do tych mieszkań wchodzi się po drabinie wydrążonej w pniu drzewnym, którą się wciąga do siebie na każdą noc lub w każdym wypadku, kiedy się nieprzyjaciel zbliża.

Na wodach Bosforu, jak wyżej wspomniano, znajdują się wodne domki. Zamieszkane przez rybaków, nędzne z powierzchowności, stanowią kontrast szczególniejszy z wytwornymi i bogatymi domami w nowym stylu, wznoszącymi się nad brzegiem w Babeku i Soraglio. Takie chatki odsłaniały widok podobny do tych, które w wiekach średnich znajdowano w Syrii na jeziorze Chrześcian; Abulfeda donosi: że tak się mianowicie owo jezioro nazywało, gdyż *incolitur a piscatoribus Christianis, qui in loco isto boreali in tabernis ligno compactis super sublicis, degunt* (zamieszkane jest przez rybaków chrześcian, którzy na tém jeziorze północném w chatkach z drzewa zbudowanych, wznoszących się na palach, życie pędzą).

Dzieje mieszkań jeziornych jak i każdego przedmiotu porównawczej etnografii, zawierają w sobie trzy odmienne części. Pierwsza część opisuje mieszkania dziś istniejące, druga zastanawia się nad temi, co zniknęły w dobie historycznej; trzeciej zaś obowiązkiem jest wykryć szczątki jeziornych mieszkań, o których pamięć do nas nie doszła. I jestto wszystko bardzo proste. Pewne plemiona wyszły ze stanu dzikiego wcześniiej, drugie późniiej; inne w nim jeszcze po dziś dzień pozostają. Te co się najprzód wykształciły, nie zachowały wspomnień o pierwotnym swoim stanie, ale zaświadczyłyby mogły o podobnych warunkach tych plemion, które widziały wychodzące ze stanu dzikiego, albo w nim pozostające. Podobny wypadek powtarza się stale w dziejach życia każdego pojedynczego człowieka. Gdy dojdziemy do wieku dojrzałego, gaśnie w nas wspomnienie pierwszego dzieciństwa, i nie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie drobnych jego szczegółów; ale dzieciom i wnukom opowiadać umiemy jaką była ich młodość, kiedyśmy ich widzieli około nas wzrastających.

Dziś i dawniej spotykano i ludność uobyczajoną i ludność dziką. Dziś więc i dawniej, człowiek wykształcony bada warunki życia dzikiego, opisuje je i pragnie pamiętać o nich przechować. Pobudza go zaiste do pracy gorąca wiara: że w bliższej lub dalszej przyszłości światło cywilizacji zabłyśnie w każdym zakątku ziemi, i że powoli stopniowo, dojdzie do owego szczęśliwego wieku, gdzie wspominać będzie o minionych klęskach i biedzie; lecz żeby się ich doczekać trzeba wprzód drogę utorować. Pamięć smutnej przeszłości zawsze będzie najlepszym bodźcem, jako dla pojedynczego człowieka tak i dla całej ludzkości; żeby zachowywać z żarliwą starannością dobre urządzenia obecnej doby, a porzucać szlachetne dopiero wtedy, kiedy wyjątkowieją dla osiągnięcia upragnionej szczęśliwości przyszłego czasu.

Nic więc dziwnego że greccy i rzymscy pisarze poświęcili kilka stronnic opisowi mieszkań jeziornych, które za ich czasów istniały. W jednym z moich pism młodzieńczych starałem się pozbierać wiadomości, jakie w tym przedmiocie rozsiane są po Germanii Tacyta i po komentarzach Cezara. Dziś nie umiałbym może obstawać przy licznych wnioskach, jakie wtedy poczyniłem, i z przyjemnością przychodzi mi to oświadczyć i przyznać się do własnych błędów, jeżeli takowe już przeszły w dziedzinę własności powszechniej. Z pomiędzy greckich pisarzy, zapewne Herodot i Hipokrates przekazali najwięcej najważniejszych wiadomości, odnoszących się do wodnych budowli, które widzieli w Tracji i w Kolchidzie.

Peonowie z okolic góry Pangeum, pisze Herodot w księdze noszącej imię Terpsychory, Doberowie, Agrianowie, Odomanie i Peonowie z nad jeziora Prazya nie dali się podbić przez Megabera. Ale on z tém wszystkiém usadził się na to, żeby słońdować sobie tych, co na owém jeziorze mieszkali w sposób następujący urządzeni. Na palach wbitych w ziemię i grunt jeziora, i które wierzchołkami równały z poziomem wody, umieściły ludy owe rodzaj dobrze przytwierdzonej szerokiej drewnianej podstawy, która się z brzegiem łączyła tylko za pomocą wązkiego mostku. Każdy posiadał na takiej podstawie drewnianej swój domek,

w którym mały znajdował się otwór, co wychodził na jezioro.

Hipokrates znowu donosi o ludach azyatyckich, które za czasów jego mieszkaly na wodzie i były to właśnie drobne plemiona, osiadłe na rzece Fazys w Kolchidzie. Zajmowały one okolice błotnistą, zimną, wilgotną i leśną; wystawioną na ciągłe i nieustanne deszcze. Mieszkały—powiada ojciec medycyny—na stawach; a domki ich sklezione z gałęzi drzew i z trzciny, sterczały na wodzie. Ten sposób życia jak na nich tak i na innych ludzi, mających podobny zwyczaj, musiał najniekorzystniejszy wpływ wywierać na fizyczną konstytucyą. I dlatego też — w dalszym ciągu mówi Hippokrates—tak znacznie różnią się mieszkańcy Fazysu od innych ludów. Inni dochodzą do nadzwyczajnej wysokości, ci zaś tak małego są wzrostu, że na ciele ich niepodobna ani stawów, ani tętnic odróżnić. Cera ich jest również posępna jak cierpiących na żółtaczkę; a głos ich jest więcej chropawy niż innych ludzi, z powodu powietrza, jakim oddychają.

Ale już czas jest, żebym dalej się posunął w pracy mojej opisującej mieszkania jeziorne odkryte w Europie i znajdujące się w dobie przeddziejowej; gdyż długa jeszcze do przebieżenia pozostaje mi droga, nim dojdę do wyczerpującego przedstawienia obranego przedmiotu. Prawdę powiedziawszy, należałoby jeszcze słów kilka dodać o budowlach wodnych w Irlandyi, znanych pod nazwą Krannogów, które do ostatnich prawie przetrwały czasów; ale g'woli krótkości, wolę natomiast zakończyć wzmianką o płaskorzeźbie na kolumnie Trajana i przytoczyć wiadomość Swidasa o Allobrogach; gdyż szczegóły te utwierdzą nas w przekonaniu, że za czasów Rzymian wznosiły się jeszcze prawdziwe domki jeziorne, w samym środku stałego lądu Europy.

Między płaskorzeźbami na kolumnie Trajana przedstawioną jest wieś Dacyjska. Budowa chat wiejskich dziwnie podobna jest do chat opisanych przez Herodota i do domków jeziornych odkrytych w Szwajcaryi. Frochner następujący daje opis: „Chata o ostro zakończonym wierzchołku zbudowana jest z desek i wznosi się na palach, sterczących z wody rzeki. Nie ma tam żadnych drzwi, tylko wejść można przez

mały otwór. Prócz tego dla większego ubezpieczenia otacza ją na około ostrokół.”

Swidas zaś powiada, że Allobrogowie mając mieszkania zimowe i letnie, zmieniali miejsca swego pobytu i przenosili się albo na wodę albo na ląd stały. Okoliczność godna uwagi, gdyż przypomina zwyczaj zachowywany u Kamczadalów, o którym już wyżej była mowa. I to na nowo twierdzić nam pozwala, że człowiek niezależnie od miejsca i czasu w jednakowy sposób pewnych warunków zachowuje się sposób. Jak człowiek tak i całe narody w pierwszej dobie życia swego podobne są do siebie wzajemnie. Podobieństwo staje się mniejszem w miarę tego, jak się zbliża wiek dojrzały. Gdy czas ten nadejdzie, każdy naród, każda jednostka idzie po równej kolei, pokazując w jasnym świetle charakter i wyłączne dążności, zgodne z materyalną i moralną każdego naturą. Jestto okres w którym się zmniejsza działalność zewnętrzna, ustępując miejsca działalności umysłowej.

II.

Rzecz dopiero co wyłożona znana była przed laty piętnastu, ale nikt się nie znalazł, coby umiał ocenić głębsze jej znaczenie i zdać sobie z niej sprawę. Ci którzy wzmianki w powyższym przedmiocie spotykali w dziełach jeograficznych, historycznych, lub w opisach podróży, puszczały je mimo, albo za nic więcej tylko za bajki uważali, lub też najwyżej poświęcali im kilka wykrzykników współczucia, jakimi się odezwał Baikie na widok dzikich z nad jeziora Tsad. Otóż jak nielicznie rozrzucone wiadomości naprowadziły na odkrycie jedno z najciekawszych, jakie zrobić mogła porównawcza etnografia, odszukanie *świata jeziornego...*, nieśmiertelny pomnik, który wystawił sam sobie Dr. Ferdynand Keller w Zurychu.

Dzieje nauki rzadko zaznaczają zdobycz tak świetną rozumu ludzkiego. Przypomina ona nam podobną z odmiennego świata, dokonaną przez sławnego Cuviera. „Dawno przed tym znanym badaczem przyrody, pozbierano pozostałe szczątki ssących zwierząt w gipsowych jaskiniach Mont-

martru, ale niepostrzeżenie przeminął związek blizki, w jakim szczątki pozostawały z miejscem, w którym były przechowane. Uważano je za przedpotopowe. Zjawił się Cuvier, bada owe pozostałe szczątki skamieniałe, i poznaje w ich związku, w ich warunkach położenia, pozostałości całej fauny przed ukazaniem się jeszcze człowieka. Dość było dla francuzkiego naturalisty kilku kości skamieniałych dla odtworzenia sobie w umyśle całego okresu dziejów naszej ziemi, dla Dr. Kellera wystarczyło kilka naczyń kuchennych zachowanych w jeziorze Zurychskim, żeby odskonić nieznaną dobę dziejowego życia wyprzedzającą znacznie okres historyczny”.

Odkrycia Cuvier'a i Kellera, są najwymowniejszym świadectwem najwyższej harmonii którą się w całej naturze wszystko łączy i wiąże. Jedna kość świadczy o zwierzętach, do których należy, jedna skorupa mówi o całym naczyniu, którego jest częścią. Pierwsza jest wyrazem całej fauny, która wykrywa związek wszystkich kosmicznych warunków czasu w którym żyła; druga przedstawia ułamkowy pomnik przemysłu ludzkiego, który objaśnia nam odrazu całą epokę rozwoju naszego rodu. Odkrycia Cuviera i Kellera dowodnie przekonują, że nie masz nauki prawdziwej i zapewniającej korzyści, która się nie rozpoczyna od gromadzenia materiału, zestawiania i porównywania i gdzie go się nie przechowuje dla wyprowadzenia ostatecznych wniosków.

Przez długie lata, mieszkańcy brzegów szwajcarskich jezior spostrzegali jakieś szczątki palów wbitych w dno owych jezior. Kto je powbijał? W jakim celu? Głęboka tajemnica okrywała przed oczami wszystkich, początek i dobę budowli w mowie będących.

Pod koniec zimy roku 1853 na czwarty, nadzwyczajne opadnięcie wody w jeziorze Zurychskim, pozwoliło rozpocząć początkowe badania w Meilen nad brzegiem samego jeziora. Dr. Keller znajdujący się właśnie w tamtych stronach, miał sposobność przypatrywać się tym szczątkom ludzkiej pracy, i powoli coraz jaśniejsze co do nich wyrobiło się pojęcie.

Z błota czarniawego wydobyto pale, między którymi znaleziono szczątki naczyń kuchennych, tu i owdzie rozrzucone,

jak również i kilka rozmaitych sprzętów i broni z kości i z kamienia. Naczynia były dość grube, niezgrabne, ale wykonane, ręką ulepione, noszące na sobie ślady pierwotnej nieudolnej sztuki. Inne przedmioty świadczyły o więcej jeszcze niezgrabnej ręce, porównać je można było jedynie z przedziejowemi szczątkami znalezionemi w bagniskach skandynewskich. Keller zbadawszy przedewszystkiēm zwiāzek zachodzący między naczyniami kuchennemi i innemi sprzętami, zaczął sobie zdawać sprawę, dlaczego te właśnie przedmioty przechowały się między palami, wbitemi w bagnisko, utworzone przez wody jeziora. Nie trudnēm było dla tego uczonego archeologa odszukać zwiāzek między jedną a drugą okolicznością, i wyprowadzić ztąd bardzo prędko uzasadniony wniosek, że znalezione przedmioty należą do budowli wzniesionēj na wodzie.

Zaledwie się rozniosła wieść o odkryciu Kellera, kilku pracowitych archeologów i naturalistów szwajcarskich zaczęło z całym zapałem i zamiłowaniem szukać podobnych przedmiotów w niezliczonych jeziorach i w licznych kraju swego bagniskach. W krótkim czasie odkrycia wzrosły do tego stopnia, że w każdym zakątku szwajcarskiēj rzeczypospolitej znajdowano mieszkania jeziorne, utworzono muzea dla przechowywania rozlicznych szczątków, i dawano do druku i ilustracyi najciekawsze przedmioty. W niespełna lat dziesięciu owoce poszukiwań w szwajcarskich jeziorach stały się wspólną własnością uczonych całego świata, i posłużyły za pochodnię, która prowadziła naturalistów i archeologów do odkrywania pozostałych szczątków domów budowanych na wodzie i w innych częściach Europy.

Od czasu owego, kiedy się zajęli uczeni albo ocenianiem znaczenia już odkrytych budowli, albo odszukiwaniem nowych, odnaleziono ślady mieszkań wodnych w Hiszpanii, Irlandyi, Anglii, Szkocyi, w Meklemburgu, w Hannoverze, w Holandyi, Bawaryi, Karyntyi, w Brandenburskiēm i w Pomeranii. O istnieniu pozostałości budowli jeziornych zbyt cennēm byłoby szerzēj rozpowiadać; już pobieżna wzmianka wystarczającą nam się być zdaje. Niech mi tylko wolno będzie dotknąć jeszcze nowych odkryć poczynionych na tēm polu we Włoszech, co wszakże w ostatnim ustępie uczynić zamierzam. Postępując przyjętą drogą od znanych już do nieznaných rzeczy przekonałem, zdaje mi się,

czytelnika, że różne plemiona ludzkie, zupełnie odmienne co do miejsca i czasu swego istnienia, w pewnej dobie swego życia lubią przebywać na wodzie. W tym względzie wypadnie mi jeszcze zerwać zasłonę jaka pokrywa mieszkania jeziorne Europy w dobie przeddziejowej. Nie dość mieć wiadomość o ich istnieniu, trzeba je sobie odtworzyć w umyśle, ożywić te wsie, które się z nich składały, wyszukać spokojnych mieszkańców którzy je zaludniali, zbadać wszystko, co po sobie zostawili; jednem słowem rozpatrzeć wszystkie po sobie kolejnie idące fazy europejskiego uobyczajenia rozwijającego się w okresie jeziornym. Nie mamy nazwy tego plemienia, żadnych śladów głośnych czynów, żadnej legendy poetycznej, żadnego podania religijnego; ale przy pomocy zebranych pomników jesteśmy w stanie odtworzyć sobie owych plemion stan przemysłu, mogący nam posłużyć jednocześnie za wyraz ich stanu moralnego. Nie jestto bynajmniej fantastyczna praca, do której się zabieramy. Każdy wypadek społeczny, który się dokonywa, pozostawia po sobie niezatarte ślady. Niezliczone były plemiona ludzkie, co przebiegały Europę nim się zaczęły chwiejne podania, które zniknęły jako dym w ciemnościach mglistych najdawniejszej zamierzchłej starożytności. Owe plemiona zginęły nie zostawiwszy wspomnienia w pamięci następnych pokoleń, ale dobroczynne dzieło zamuleń przyczyniło się do przechowania pierwotnych plemion pozostałości, szczątków ich domów, sprzętów i broni tu i owdzie zgubionej, tak jak w podobny sposób starannie przechowują się nasze kości i nasze szczątki, żeby mogły służyć dla następnych późniejszych pokoleń. Idźmy więc ścieżką geologa i paleontologa. Zbadajmy drogi naszej ziemi i jako na kartach nieśmiertelnej księgi, mówiąc słowy Morłota, czytamy w nich dzieje pierwotnych czasów ludzkości, wymownemi słowy pomników pisane.

III.

Zapewne w umyśle czytelników nieobeznanych z badaniami etnologicznymi, powstanie bardzo naturalnie wiele pytań, jakie i kiedy były owe przeddziejowe doby, tyle razy

już wspomniane? Kto je odznaczył? Jakim sposobem można je ograniczyć? Niech mi to jako rozwlekłość nie będzie policzono, jeśli słów kilka w tym przedmiocie dodam.

W większej części krajów jednej i drugiej półkuli, zdarza nam się znajdować w pewnej głębokości ziemi, kamienie jakby obrobione, mające kształt siekiér, strzał i które lud prosty za kamienie spadłe razem z piorunem zwykł jest uważać. Te piorunowe kamienie są to narzędzia lub broń pierwotnego człowieka, pomniki dzieciństwa rodu ludzkiego, słowa owój wielkiej księgi, w której wyczytać usiłujemy najdawniejsze karty dziejów człowieka.

Michał Mercati z San Miniato, był pierwszy który w drugiej połowie XVI wieku wydał sąd swój o tych kamieniach piorunowych, ale znów zgasł pierwszy promień światła rozlanego na ten przedmiot, gdyż dzieło jego znane pod nazwą: *Metalloteka* zaledwie za dni Klemensa XI (1719) ogłoszone zostało.

Po wyjściu na świat *Metalloteki*, kilku uczonych skorzystało ze wskazówek Mercati'ego, z nich wymienię Włocha Vallisnieri i Francuzów Jussieu i Maudhel. Spostrzeżenia ich utworowały drogę i przygotowały świetne odkrycia, które poczynił Goguet, wyłożone w dziele p. n.: *Początki praw, sztuk i nauk* (1752). Gdy sławny ten pisarz zobaczył kamienie piorunowe, umiał on jak najdokładniej porównać je z kamieniami używanymi przez ludy Oceanii i Ameryki. Drogą takowego porównania mógł dojść do wniosku, że i Europa miała swoje dzikie ludy, które stopniowo udoskonalaly swoje sztuki i swój przemysł, podobnie do tych ludów, co żyją w dzieciństwie społecznego stanu. „Kiedym się ujrzał, pisze Goguet w swój przedmowie, pozbawionym wszelkich faktów i pomników, odnoszących się zwłaszcza do pierwszej doby, wziętem na pomoc to co powiadają pisarze o zwyczajach dzikich ludów. Zdawało mi się, że sposób życia tych ludów, może najwięcej dostarczyć najpewniejszych danych co do stanu w którym zostawały pierwobytnie plemiona.”

W ten sposób prowadząc poszukiwania i badania, zdostał Goguet oznaczyć, że po pierwszej dobie przemysłu, w której wyrabiano broń i narzędzia z kamienia, nastąpiła doba, w której używano miedzi i brązu, i że nakoniec tak dalekie zrobiono postępy w metalurgii, iż w trzecim okresie

wydobywano żelazną rudę, która w przetworzonym stanie najobszerniejsze znalazła zastosowanie w życiu człowieka. Wypadki tych poszukiwań, co dziś zdumiewają swą ważnością, przypominają nam mimowoli sławne kiedyś wiersze rzymskiego poety Lukrecjusza Karo (1).

Pierwotną bronią ręce, pazury, zęby były,
 Nie mniej kamienie, a drzew suchych gałęzie,
 Nim płomień, nim ogień odkryte zostały;
 Później z żelaza i miedzi zrobiono użytek,
 Pierwszą jednak miedź była, a potem żelazo.

Z tém wszystkiém jednak wnioski Goguet'a poszły w zapomnienie, dopókim ich na nowo nie wyprowadził na światło z ukrycia, w którém tak długo zostawały. Caumont nie zależnie od Goguet'a poszukiwań, wykłada w swoim kursie Starożytności pomnikowych (1830) podobną teorią twierdząc, że używanie kamienia wyprzedziło dobę używania miedzi, i że pod koniec dopiero, żelazo zostało zastosowane. Lecz do czego innego skierowane były uczone jego badania i nic dziwnego że pozostawił nierozwiązaném pytanie, o którém nikt inny ani myślał. Zdawało się wtedy, że po za pomnikami pisanemi dziejów nic na siebie nie ściągnie uwagi uczonych historyków. A przecież było to już po czasach Giambattysty Vico'na, w świadomości filozofów powinno było utwierdzić się to przekonanie, że dla zbadania praw rozwoju przyszłego ludzkości, należy wysledzić początki. Żeby wiedzieć dokąd się dąży, łatwo to każdy zrozumie, należy wiedzieć zkąd się idzie.

Jeżeli w środkowej i południowej Europie nawet w latach trzydziestu naszego stulecia, zupełnie odłogiem leżały wszelkie paleontologiczne badania, zupełnie inaczej postępowały sprawy naukowe w Danii i Szwecyi. Dwaj znakomici krajów owych archeologowie, Thomsen z Kopenhagi i Nilson z Lundu, przebiegali z tryumfem tęż samą drogę, którą otworzył Goguet; składając w szczegółowych dziełach (1821) owoce swoich poszukiwań kładli podwaliny nowej nauki, która dążyła do wyświecenia pierwszych zaczątków ludzkiego społecznienia. Ale tylko zwolna nowe idee

(1) De rerum natura lib V. v 1282—1287.

torowały sobie drogę po przez błędy i przesady przeszłości. Nic więc dziwnego, że blisko lat czterdzieści upłynęło, nim wypadki poszukiwań Thomsena i Nilsona rozpowszechniły się między uczonymi.

Pierwsze wnioski obudwu skandynawskich archeologów zgadzały się z rezultatami Goguet'a. Szło o to, żeby udowodnić, iż Europa rzeczywiście posiadała swoje dzikie ludy, podobne zupełnie w dziełach przemysłu do ludów zamieszkujących Oceaniją i Amerykę. Thomsen i Nilson spostrzegłszy, że z licznych pomników dzikiego stanu spotykają się najczęściej groby; zwrócili głównie na nie swoją uwagę, i poszukiwania ich najświetniejszym uwienzione zostały skutkiem. Jakież pomniki są w stanie lepiej niż groby, przedstawić stan ludu, którego popioły przechowują? Groby są szczątkami przeszłości naszego rodu, które wymownie są mową do naszego umysłu, jeśli je tylko pytać się umie. Warunki geologiczne ich położenia wskazują czas w którym zostały usypane, sposób w jaki zwłoki w nich złożono świadczą o religijnych pojęciach plemienia z którego wyszły, narzędzia zaś i broń wspólnie ze wszystkimi pozostałościami przedstawiają dość dokładnie życie materyalne całego pokolenia.

Thomsen i Nilson zauważyli, że niektóre groby północne tworzące cały rząd dość charakterystyczny, zawierają prócz szczątków szkieletu i kuchennych narzędzi mniej lub więcej grubych, tylko narzędzia i broń kamienną, bez żadnej metalowej oprawy. Wyprowadzili ztąd wniosek bardzo naturalny, że pierwotni mieszkańcy Europy nie używali metalu, i że porównać ich można do obecnych dzikich plemion, przynajmniej w tém co się odnosi do wyrobów przemysłowych życia materyalnego. W innym rodzaju grobów, znaleziono narzędzia ostre i broń z metalu, siekiery, noże, miecze i ostrza od dzid; ale wszystkie te przedmioty nie były jeszcze robione z żelaza, tylko z bronzu, z mieszaniny miedzi i cyny. Gdyby im było znane żelazo, nie omieszkaliby żelazem korzystać, zwłaszcza przy narzędziach do rąbania, ciosania i łupania. Ztąd łatwo wyprowadzić wniosek, że przed użytkiem żelaza, znanym być bronz musiał. Ztąd też żelazo jest i było zawsze w ścisłym związku z przemysłem, z uspołecznieniem w ogóle, poprzedza je zwykle doba bronzu,

a pierwszym okresem jest okres kamienia. Tym sposobem ustalono różnicę między równymi epokami odległej starożytności, nazywając jedną jej dobę kamienną, drugą bronzową a ostatnią dobą żelazną.

Dalsze badania pozwoliły jeszcze dokładniej podzielić pierwszą dobę na okres, archeolityczny i neolityczny staro-kamienny i nowokamienny. Do pierwszgeo, odnieść należy broń i narzędzia kamienne najdawniejsze z grubego tylko ociosane, zupełnie nie obrobione. Do nowo-kamiennego okresu zaliczyć wypada broń i kamienne narzędzia, w których się przejawia większe sztuk udoskonalenie. Pierwszy okres obejmuje w Europie czas ubiegły w epoce geologicznej mionij i na początku nowój epoki; drugi zaś wśród epoki geologicznej nowej i zamyka się z dobą wprowadzenia bronzu.

IV.

Podczas każdego z oznaczonych wyżej okresów wznosiły się mieszkania wodne na obliczu Europy, najliczniej w okresie kamienia, mniej obficie w dobie bronzu a najrzadziej już w okresie żelaza. Liczba ich w każdej epoce zmniejsza się w stosunku prostym do nowych i skuteczniejszych środków, jakie wynajdywano dla zabezpieczenia życia. Wróćmy przecież do głównego naszego założenia, które nas najwięcej zaciękawia, do poznania pierwotnego domku. Oświadczyć mi jednak wypada, że poszukiwania moje odnoszą się tylko do okresu nowo kamiennego, gdyż właściwie w tej dobie Europa pokrywała się prawdziwymi budowlami wodnymi i jeziorami, jakkolwiek i w okresie staro-kamiennym spotkać można szczątki mieszkań plebion przebywających na wodzie. Prócz tego nadmienić należy, że czytelnikom moim przedstawię prosty szkic mieszkań jeziornych w Szwajcaryi tylko, gdyż z powodu znacznej ich liczby jako i z dokładnego ich zbadania, najłatwiej dać mogą dokładne pojęcie o stanie życia europejskiego, rozwijającego się na wodzie, w chwili zamykania się okresu staro-kamiennego i w przejściu do czasów historycznych.

Biskup z Labuan opisujący mieszkania wodne wyspy tegoż samego nazwiska, wyżej już wzmiankowanój dodaje,

że domki są dobrze wietrzone, wszystkie pozostałości wpadają do wody. Uważamy za konieczne tę uwagę powtórzyć, aby czytelnicy moi zrozumieć mogli gdzie szukać należy szczątków mieszkań wodnych, i gdzie jest właściwe ich miejsce. Na jeziorach wznosiły się domki, a mieszkańcy każdego z nich podobnie jak Dyakowie na wyspie Labuan, albo chowali w dołach na lądzie stałym, albo do wody wrzucali kuchenne okruchy. Jasną więc jest rzeczą, że pozostałości głównie na dnie jezior spoczywają, przykryte stosownie do różnych zmian którym ulegało jezioro, albo warstwą błota, albo torfu pokrywą.

We wszystkich jeziorach szwajcarskich prawie zawsze znajdują się różne szczątki. Nie mówiąc o mniejszych dość przypomnieć, że już lat kilka temu, znaleziono pale 20 wsi na jeziorze Bienne, 24 na Lemańskim, 32 na Konstancyeńskim, 46 Neuszatelskim jeziorze, tak, że liczba wszystkich mieszkań wodnych w Szwajcaryi zapewne do kilkuset dochodzi.

Piérwszą myślą nasuwającą się naszemu umysłowi, kiedy się zabieramy do odszukania szczątków wsi wodnych, jest bezwątpienia chęć dowiedzenia się, jak były obszerne owe wodne osady, jaki kształt i jakie wymiary miały domki wodne, żeby określić można, ile w nich rodzin się mieściło, i jaka wtedy liczba ludności zalegała Szwajcaryą. Nie brakuje w rzeczy samój takich, co się tym przedmiotem zajęli, ale nie wiele poszukiwania przyniosły owoców; dość więc tylko powiedzieć, że domki były kształtu okrągłego, jak świadczą o tém ściany, sklecone z gałęzi drzewnych, pospajane zapomocą gliny, i że na znacznej rozciągały się przestrzeni, skoro na Genewskim jeziorze wprost Morges (przystrani) osada wodna zajmowała 180,000 stóp kwadratowych.

Jeżeli mniej lub więcej jednakowy i wspólny był kształt wszystkich domków jeziornych we wszystkich okresach przedhistorycznych, wielce naturalnie różnemi być musiały przedmioty do życia codziennego służące, stosownie do doby, do której się odnoszą. Zacznę najprzód od okresu kamienia.

Sądząc z pozostałej broni i różnych narzędzi wnosić można, że pierwotna ludność jeziorna w podobnych znajdowała się warunkach, w jakich żyją obecnie dzikie ludy na

wyspach Oceanii i morza Spokojnego. Broń ich składa się ze strzał i z ostrzy od dzid krzemiennych, dość zręcznie wyrobionych, niekiedy i z ostrzy dzid kościanych. Prócz tego wyrabiano łopatki, spinki i szpilki do włosów. Były narzędzia używane do lepienia naczyń, do dziurkowania skór, żeby je łatwiej z sobą zszywać, do upiększania głowy.

Z kamienia prócz tego wyrabiano wszystkie narzędzia, które posługiwały w życiu codziennym. Z takiego materiału dochowały się z owego czasu noże do krajania mięsa i owoców, rodzaj pilników kamiennych do czyszczenia skór zwierzęcych, młotki do różnych potrzeb, siekiérki do zabi-
jania zwierząt i ludzi, do ścinania drzew używanych do budowli domków, lub do wydrążania czółen; jedném słowem do posług życia powszedniego. „Siekiérka, powiada Lubbock, była narzędziem odległej starożytności, *par excellence*, używano jój podczas wojny, na polowaniu, i przy codziennych czynnościach życia domowego.“ To samo powtórzyć można i o dzikich ludach współczesnej nam doby.

Mieszkaniec naszych domków jeziornych okresu nowo-kamiennego, był mniej myśliwym, więcej rybołowczym. Nie wiele odmienny sposób życia prowadzą różne dzikie ludy dziś jeszcze żyjące. Mieszkaniec bądź rybołowstwem, bądź myślistwem się trudniący, doszedł w prędkim czasie do wyszukania sobie odpowiednich narzędzi. Nic dziwnego, że znajdujemy sieci sznurkowe lub oszczepy kościane. Jakkolwiek są te przedmioty, przyznać jednak należy, że są one wyrazem posuniętego już społecznienia. Sieci mają mieszkańcy Australii, tak iż ogółem ich stan przemysłowy porównaćby można ze stanem w epoce staro-kamiennéj w Europie, oszczepów zaś używa ludność Otait-ska, jakkolwiek jeszcze smutniejsze są ich warunki życia.

Ludność jeziorna nowo-kamienna pozostawiła po sobie naczynia kuchenne, wyrobione ręcznie z grubéj masy, mało lub zupełnie nie wypalone. Masa bywa grubsza w więk-szych naczyniach, mniej gruba w mniejszych. różnica zależy od celu, na jaki się naczynie przeznacza. Niektóre z tych naczyń służyły do gotowania mięsa, inne do przechowywania płynów, inne znowu do zachowywania zboża; już bowiem w okresie nowo-kamiennym rolnictwo błogie swoje owoce

wydawać zaczęło. Zresztą budowle jeziorne jasno i dowodnie pokazują, że ich mieszkańcy stałe już mieli siedziby, co zwykle ściśle się wiąże z początkami uprawy ziemi. Jak tylko człowiek przechodzi do zajęcia rolnego, już wtedy porzuca stan koczowniczy.

Pszenica, jęczmień, owies i kilka rodzajów jarzyny stanowiły główną część pożywienia pierwotnej ludności wodnej, gdyż nie rzadko między palami na jeziorach Szwajcaryi znajdowano resztki chleba, rozczynionego i rozrobionego dość grubo, i kamienie, które służyły do rozcierania ziarna. Prócz tego ludy te jeszcze uprawiały len, z którego wyrabiano sieci i inne tkaniny, z których resztki drogocenne pozbierano w Wangen i Robenhausen.

Heer badał z wielką starannością wszystkie szczątki roślinne palów nowo-kamiennych w Szwajcaryi; Rütimeyer zaś objaśnił učenje szczątki zwierząt znajdujących między powyższymi palami wodnemi. Niemogąc się długo rozszerzać nad wywodami przytoczonych naturalistów, dość tylko dla nas nadmienić, że w owych czasach już znane były człowiekowi, pies, trzoda chlewna, koza, owca i dwa rodzaje wół. Co do szczątków zwierzęcych kości nadmienić także wypada, że takowe bardzo często spotykają się rozszczepione, coby dowodzić mogło, że szpik wydobywano na pożywienie albo do nacierania ciała używano. Wszak jestto zwyczaj zachowywany prawie przez wszystkie dzikie ludy.

Po takim przedstawieniu życia przemysłowego ludności jeziornej z doby nowo-kamiennej, możeby czytelnicy zażądali, żebym im kilka słów powiedział o plemienu, do którego ludność ta należała, o składzie rządu, jaki zaprowadziła, o czci, jaką bóstwu oddawała, o jej wierze w życie zagrobowe, ale światło jest bardzo skąpe i szczupłe, żeby niemi można poniszczone przedmioty oświecić. Dotychczas osiągnięte rezultaty są tak mało znaczące, że najsilniejszy umysł prawdy zbadać nie byłby w stanie, chyba tylko stworzyć rozdział do fantastycznej powieści. Z czasem nie omieszka zupełnie się rozjaśnić przedmiot tyle ciekawy, zwłaszcza że bez przerwy postępują naprzód badania i odkrycia. Dziś umysł z każdym rokiem coraz dalej się posuwamy. Dziś umysł poważny może sobie w myśli odtworzyć stan mieszkań jezior-

nych, jeśli przypominać sobie będzie jak wyglądają nędzne osady Papuzów na Nowej Gwinei, zapełni sobie te chatki wodne mieszkańcami, co się krzątają około potrzeby życia codziennego, najprostszego. Tylko tym co mają dar poetycki, pozwolono jest bujać na skrzydłach fantazyi i wtedy przesuwać się mogą przed okiem wyobraźni postaci owych biędnych dzikich, wracających przy zachodzie słońca do domu z polowania lub z pola, zasiadających u ogniska domowego, żeby sobie opowiadać legendy przeszłości, albo wesołą pieśnią krzepiących się do nowego znoju, to znowu inny w wyobraźni stworzyć sobie może obraz, kiedy nagle płomień ogarnie całą osadę wodną, albo kiedy gwałtowna burza zahuczy na wodzie, lub kiedy groźny zwierz, niedźwiedź lub wilk zawyje w liczném zbliżając się stadzie, albo kiedy inny nieprzyjaciel popłoch po wodnej osadzie rozniesie.

Po okresie kamienia nastąpił, jak już powiedziano wyżej okres brązu w Europie, co znaczy że przodkowie nasi bez żadnej znajomości metali przyszedli do używania miedzi i cyny, i utworzyli z tego mieszaninę znaną pod nazwą brązu. W Ameryce inne było kolejne po sobie następstwo. Tam między okresem kamienia i okresem brązu była pośrednia doba miedzi, jak to wykazali uczeni archeologowie: Squier i Davis w wielkiem swém dziele o starożytnościach doliny Missisipi. Ponieważ w Europie nie masz zupełnie śladu okresu miedzi, trzeba by wnosić, że sztuka mieszanina tego metalu z kądinąd do Europy wniesioną została. Zkąd doszedł do nas ten przemysł? Nilson mniema, że Europa zawdzięcza go Fenicyanom; inni znowu, jak naprzykład Le Hon zaprzeczają tym przypuszczeniom twierdząc, że sztukę tę wniesły z sobą różne plemiona aryjskie; Davis zaś chciałby znowu odróżniać epokę brązu w Szwajcaryi, od okresu brązu na północy, i dalej w tym kierunku prowadzić poszukiwania. Nie będziem się trudzić nad rozwiązaniem wątpliwości. Przyjmujemy tu jako fakt niezbity okres brązu, i raczej pytać się teraz zamierzamy, jak i w tym okresie, w którym jeszcze budowano jeziorne domki, życie ludów tamtoczesnych wyglądało?

Doszliśmy do wielkiej epoki w której znajomość metali tak silną dała pobudkę do uspołecznienia na-

szęj ziemi. Bez metalu, to każdy przyzna, ród ludzki byłby jeszcze pozostał w pierwotnym stanie. Myśl ta, która na pierwszy rzut oka mogłaby się wydać paradoxalną, coraz prawdziwszą się okazuje. Bez metalu byłibyśmy pozbawieni pługa, narzędzi naukowych, druku, machin przemysłowych. Tak więc cała nasza cywilizacja mniej lub więcej łączy się w dziwny sposób z metalami.

Z ukazaniem się bronzu zajaśniało w Szwajcaryi jak i w pozostałej Europie światło dość żywe, jaśniejsze od blasku, którym oświecone zostały ostatnie lata epoki kamienia. Ustał wiek dzikości, sztuki uprzyjemniały życie, a różne narzędzia często upiększały się rzeźbą lub inną ozdobą. Nigdzie jeszcze nie spotykamy śladów, iżby gdziekolwiek jakaś zręczna ręka wyrzyła literę, lub artysta naśladował wiernie naturę; dziwaczne tylko kształty odbiły się na naczyniach. Dziwna to rzecz!—woła Desor. Ludy te nie wpadły na myśl naśladować naturę w jej ozdobach, ale przeciwnie zajęły się kreśleniem dziwacznych linii. Gdyby mi wolno było porównać z jednym z żyjących plemion, mógłbym powiedzieć, że ten sposób upiększania bardzo żywo na myśl przywodzi stereotypową sztukę Chińczyków.

Z tém wszystkiém nie można zbyt nisko cenić sztuki z owego okresu, jużto ze względu na samą masę, z której wyrabiano naczynia, jak niemniej i ze względu na formę którą jej nadawano. Naczynia, jak na owe czasy i na ludy owe które je wyrabiały, rzadkie są piękności i niekiedy ukształtowane jak gdyby według stylu etruskiego. Znajdują się czasem w ich liczbie naczynia gliniane, których powierzchnia czarniej świecącej się barwy z zadziwiającą sztuką napuszczaną jest cyną. Wszystko to są dzieła właściwe mieszkańcom jezior szwajcarskich w okresie bronzu.

Równym krokiem z naczyniami postępowała i sztuka odlewu. Ztąd téż zachowały się: miecze, noże, toporki, rohatyny, szczególnież budzące ciekawość, jużto swoim kształtem, już téż z powodu malowideł jakimi są ozdobione. Prócz tego pozostały jeszcze siekierki, kosy, medaliki ładnie odlane i znaczna ilość szpilek do włosów, spinek i rodzaj biżuterii; które to ozdoby bynajmniej zazdrościć nie powinny przedmiotom zbytku noszonym przez włoskie i rzym-

skie panie. Desor wspomina, że widział na ręku jednej ze znajomych kobiet bransoletę jeziorną ze Szwajcaryi, którejby się nie powstydzili tegocześni jubilerowie.

Rzućmy raz jeszcze okiem wstecz na ludzi jeziornych z okresu brązu; jasnym się nam okaże jakie były warunki całego ich życia. Stanowili oni lud więcej rolniczy niż myśliwy; mieli wielkie zamiłowanie w przedmiotach zbytku: ztąd wnosićby należało że oddani byli sztukom pokoju więcej niż ich poprzednicy. Mieli stosunki handlowe za pomocą wymiany skuteczniejszej z innymi ludami europejskimi, gdyż sprowadzano bursztyn z brzegów morza Bałtyckiego, żeby wyrabiać różne przedmioty do ozdoby służące; z wysp Cynowych (Wielkiej Brytanii) sprowadzano cynę dla przygotowywania brązu. Zresztą lud ten sam był twórcą swojej broni z pomocą swoich metalowych narzędzi, jako świadczą formy przez nich używane i doszłe aż do naszych czasów. Postępował naprzód tryumfalnie z rozwojem sztuk swoich po drodze, która poprowadzić musiała do okresu żelaza, to jest do owego okresu wyższego społecznienia, gdzie ustawały wszystkie zwyczaje życia barbarzyńskiego, a z blaskiem pisma i monety, ukazało się słońce, które rozwidniło dobę czasu historycznego.

V.

Z chwilą rozpowszechnienia żelaza zaczynają znikać na obliczu Europy domy jeziorne, i jeżeli są jeszcze jakie, zachowały się tylko drogą szczególnego wyjątku. Zostały one jako szczątki przeszłości, pamięć której nie mogła się przechować w podaniu europejskim a później nawet i widoczne po nich nie pozostały ślady. Sądzę że już dobiegł do celu mojego pisma, gdzie mi wypada wywiązać się z obietnicy co do opisu odkryć dokonanych we Włoszech.

Około pomników jeziornych a w ogóle około pomników przedhistorycznych we Włoszech, zaczęto krzątać się w czasie bardzo późnym, tak iż Momsen mógł jeszcze w r. 1854 powiedzieć: nie masz żadnego pomniku, któryby upoważniał nas do powiedzenia, że ludność ziemi italskiej sięga dalej poza okres uprawiania roli i topienia metalów.

W rzeczy samej w owym roku prócz niewielu notat zebranych w tym przedmiocie przez Mercati'ego, Aldovrandi'ego, Vallisneri'ego, Lanzi'ego ukazały się tylko wzmianki Bouchera de Perthes o broni kamienną z jaskini Palo w Romanii i Salvagnoli'ego Marchetti o podobnej broni znalezioną w grocie Świętych około przylądka Srebrnego; wzmianki G. F. Scarabellego o krzemieniach obrobionych przez mieszkańców wyspy Imoli; słów kilka braci Villa o przedmiotach przeddziejowych bagniska Bosisio; opis grobowiska w Cumarola w Modeńskim przez Cavedoniego podany i krótka wzmianka którą uczynił Gabryel Rosa o kilku narzędziach kamiennych z okolic Brescii. Lecz o wszystkie te wiadomości były zbyt szczupłe, zbyt rozrzucone żeby już w r. 1854 można było dowieść że i Włochy podobnie jak i cała Europa posiadała pomniki z doby przeddziejowej.

Pierwszy Desor we Włoszech obudził w 1860 r. zamiłowanie do studyów paleo-etnologicznych, gdy wykazał iż w samej rzeczy istniały mieszkania jeziorne w Piemontcie i w Lombardyi. Pobudka przez niego dana zachęciła Bartolomea Gastaldiego i w niespełna rok już naturalista turyński dał do druku rozprawę o czasach przeddziejowych apenińskiego półwyspu.

W następnym roku wzmiankowany Gastaldi prócz zbierania nowych faktów paleo-etnologicznych z całej górnej części Włoch, popierał jeszcze archeologów i naturalistów z Emilii w dokończeniu przedsięwziętego dzieła.

P. Megrino Strobel chętnie odpowiedział na zawezwanie i w tymże jeszcze roku odkrył budowle w prowincyi parmeńskiej. Wkrótce potem dzielny ten archeolog powołał nas do swoich poszukiwań i tak połączywszy pierwsze rezultaty naszych studyów z wnioskami Gastaldiego mógł w r. 1862 ogłosić dzieło, które pobudziło wszystkich uczonych do poszukiwań podobnych w każdej prowincyi oddzielnie. Od tego czasu badania tak się rozpowszechniły a rezultaty tak były świetne, że dziś prawie w każdej prowincyi podkrywano szczątki czasów przedhistorycznych.

Podobnie więc jak Szwajcarya, inne ludy europejskie i Włochy posiadały mieszkania jeziorne, które istniały, jak i gdzieindziej od okresu nowo-kamiennego aż do okresu że-

laza. Zachowały się ich ślady w całej Lombardyi w różnych punktach wenecyańskiej okolicy i w prowincjach środkowych Parmy, Reggio i Modeny.

W ciągu téj pracy mieliśmy nieraz sposobność wykazywać jak różne były kształty mieszkań jeziornych. Spotykamy mieszkania na palach jak na wodzie tak i na lądzie stałym; co do pierwszych niekiedy widzimy mieszkania utrzymywane na palach wbitych prostopadle, lub też wznoszące się na łyżwach zbudowanych z trzciny i z gałęzi drzewa. We Włoszech zachowały się szczątki mieszkań wszelkiego rodzaju.

Najwięcej jednak spotykać się daje szczątków owych domków budowanych na wodzie, w środku stawu lub jeziora. Resztki domków zbudowanych na łyżwach odkryliśmy tylko w dwóch miejscach: w Parmezańskim i w Modeńskim. Prócz tego wzmiankę jeszcze uczynić należy o palowej budowli w przedhistorycznych czasach, zachowanej w bagnach Castellazzo di Fontanellato, z któremi porównać można szczątki odkryte przez Gaetano Cherici w miejscowościach około Reggio.

Warunki życia ludności włoskiej, do której odnoszą się wzmiankowane pomniki, są zupełnie te same jak i plemion współczesnych zaludniających wtedy Szwajcaryą i inne kraje Europy. Takież sam jest stopień uspołecznienia w każdym z okresów; jednakie są przedmioty przemysłu, jak o tém przekonywają najdowodniej dwie rozprawy w tym przedmiocie: najświeższa Kamilla Marinoni i drugie sprawozdanie o budowlach na palach w Parmezańskim, ułożone przez nas i Strobla.

Wypadałoby czyniąc wzmiankę o treści tych rozpraw, powtórzyć znowu to wszystko co już z powodu mieszkań jeziornych w Szwajcaryi powiedzianém było. Odpowiedniej więc jeśli natomiast dodamy, iż wielce prawdopodobnym jest, iż światło cywilizacyjne w okresie mieszkań jeziornych z za Alp przeszło do Włoch.

Takie przynajmniej moje jest zdanie, ile razy rozważam, że w górnych Włoszech znajdują się budowle z okresu nowo-kamiennego i z okresu brązu; w prowincyi zaś Emiliańskiej spotykamy szczątki tylko z drugiego okresu i to w liczbie dość szczupłej; w pozostałej zaś części kró-

lestwa prawie już żadnych śladów. Zresztą pomniki z dolnych Włoch, które nie wątpliwie łączą się ze starożytnością jeziorną, głównie należą do terytorjum albańskiego i odnoszą się do okresu przejścia między epoką brązu a żelaza, ale jednak bez żadnych śladów budowli na palach. Zapewne więc w okresie nowo-kamiennym ludność jeziorna przeszła przez Alpy i zatrzymała się w Piemencie, w Lombardyi w prowincyi wenezyańskiej. Rzekę zaś Po przeszła ta ludność dopiero w okresie brązu i zajęła prowincye emiliańskie, zostawiając po sobie mało śladów mieszkań na palach; co się zgadza zupełnie z faktem: iż w téj epoce można było zabezpieczyć się osobiście nie szukając schronienia na wodzie. Pod koniec tego okresu nowi najezdnicy posunęli się już tak daleko na półwyspie, że mogli zająć pagórki albańskie, gdzie zbudowali ów sławny gród umarłych, który od gór nazwę swą otrzymał.

Tak więc w okresie jeziornym, Włochy zaludnione były przez plemię które tubylcami (autochtonami) nazywamy, dopóki wyjaśnioném nie zostanie zkąd przybyli. Plemię to zdobyło półwysep już w okresie geologicznym poprzednim; zamieszkało jaskinie i najwyższe szczyty Apeninu; widziało diluwialne rzeki które utworzyły pokłady kwaternarne Tybru; współczesném było z zwierzętami zaginionego rodzaju i przez długi czas pozostało ludożernem. Ślady téj ludności spotykamy od jaskini w Mentone i Roccabruna aż do jaskiń brzegów sycylijskich. Gdy przeżyła i przetrwała okres diluwialny, widzimy ją później w jaskiniach postępującą w rozwoju ku epoce nowo-kamiennój, która poprzedziła okres jeziorny, jak to poświadczają cenne odkrycia poczynione w Alpach Apuańskich przez Karola Regnoli.

Owe dzikie ludy pierwotne we Włoszech, zdaniem naszym, zajmowały cały półwysep kiedy się rozpoczął napływ cudzoziemskich plemion, które tylu gwałtownemi falami w ciągu wielu wieków przepływały po powierzchni włoskiej ziemi. Z Alp wyszły ludy jeziorne i zwolna postępując dotarły wreszcie aż do serca półwyspu, kiedy wulkan Lacyum wydawał ostatnie gwałtowne ryki. Ztąd zdaje się dalej już się ku południowi nie posunęły. Może ich zatrzymały na powolnej ich drodze pierwsze plemiona ludzi więcej

uspołecznionych, które drogą morską zaczęły przybijać do brzegów naszych i którym zawdzięczamy pierwsze zawiązki wielkości italskiej przed rzymskiej. Co się stało z tubylcami wśród pomieszania tyłu plemion tak różnorodnego pochodzenia? Ani my, ani nikt inny nie byłby dziś w stanie dać zadawalniającej odpowiedzi, chyba nam tylko rzecz naszą zamknąć wypada życzeniem, aby dalej prowadzono badania sumiennie, a nikt nie będzie się wahał poświęcić własne przekonania g'woli odszukania prawdy (*).

P.

(*) Przed sześcioma laty, znany archeolog Dr. Józef Łepkowski i professor Uniwersytetu Jagiellońskiego, odkrył budowle na palach w jeziorze *Czeszewskim* w Wielkopolsce pod *Gołańczą*, w dobrach swego teścia Karola Libelta. O tych wodnych mieszkaniach, mówił w r. 1868 Al. hr. Przezdziecki, w Bonn na kongresie archeologów. Dr. Łepkowski opisał swoje odkrycie w dziele: *O zabytkach Kruszwicy i Gniezna* (Kraków 1866 roku). Domysły tego archeologa i orzeczenia wypowiedziane w niem potwierdziły się, znajduwaniem na brzegach Czeszewskiego jeziora, wyrzucanych przez wodę ostrokołów, siekierek, strzał i młotów ze zwierzęcych skamieniałych kości. Więć mamy zabytki z pierwszego okresu kultury, z epoki, w której człowiek z kości wyrabiał sobie broń i narzędzia. W roku bieżącym w okolicy *Ischl*, w północnej części jeziora *Attersee*, znaleziono ślady budowli wodnych. W wiedeńskim *Fremdenblacie* z r. b. (Nr. 250) jest o nich lubo niedokładna i nieumiejętna wiadomość. Twierdzenie autora, jakoby owe zabytki budowli na palach, były pierwszym takim odkryciem w Austrii, a przedstawiały mieszkania nadjeziorne, najbardziej posunięte ku Wschodowi są mylne. Nie pierwsze to odkrycie budowli palowych w Austrii, gdy sobie przypominamy owe w okolicy *Lubany* lub na *Morawach*, badane przez pana Jeittelesa z Olomuńca. Nie są też najdalej na Wschód posunięte, gdy *Czeszewskie* odkryte przez Dr. Łepkowskiego w Wielkopolsce 1864 roku, leżą pod 36 stopniem długości, jezioro zaś *Attersee* pod 31 położone. Z dzieła niedawno wydanego Toeppena: *Historja Mazowska pruskiego* (*Geschichte Masurens*) (Gdańsk, 1870 roku str. 52—56), mamy wiadomość o odkrytych przez p. Belduhn, budowlach jeziornych w *Czarném jeziorze*, powyżej jeziora *Arys*, obecnie osuszonym koło *Werder*, i w jeziorze *Tulewskim*, w powiecie elckim. Znalezione też zostały przy tych budowach kości i szczątki naczyń glinianych. Belduhn opisał swoje odkrycia w *staropruskiem miesięcznem czasopiśmie* (*Altpreussische Monatschrift*) 1867 r. (str 667—672) z dodatkami w roku 1868 (str. 750 i następne). Odkrycia te posuwają wschodnią granicę znanych mieszkań jeziornych do 40 stopnia długości jeograficznej.

(Przyp. Red. B. W.)

